Rok I. Nr. 4.

TYGODNIK KOŚCIELNY.

PISMO DLA DUCHOWIEŃSTWA I POBOŻNYCH WIERNYCH RELIGIJNO-NARODOWÉJ A NAUKOWÉJ TREŚCI.

Kraków dnia 6go Grudnia 1848 roku.

Pismo to wychodzić będzie **raz na tydzień.** — Prenumerata przyjmuje się w Księgarni **J. Czecha** w Krakowie i kosztuje rocznie wraz z pocztą Złp. 24 czyli ZłR. 6.— kwartalnie Złp. 6 czyli ZłR. 1 i pół.
Do Nowego Roku 1849 wyjdzie Numerów 6 na które przedpłata wynosi Złotych Polskich **3.**

Wszystkie listy tyczące się dziennika, mają być nadsyłane franko *pod adressem Księgarni, lub Redakcyi Tygodnika w domu X. Kanonika Scypiona na ulicy Kanonnéj.*

KONFERENCYE DUCHOWNE W KRAKOWIE.

(Dokończenie).

5) Szanowny przewodniczący a zarazem członek Rady Miéjskiéj oświadczył, iż JW. Piotr Michałowski Prezes Rady Administracyjnéj okręgu Krakowskiego, przesłał do rady miasta projekt swój założenia domu ochrony i pracy, dla chłopców wałęsających się po ulicach tak zwanych paupró w, na który to cel ofiaruje całą pensyą swoją 10,000 zł. pol. Do nadzoru i nauczycielstwa religijnego uprosił X. Jakubowskiego Rektora Pijarów i X. Kajsiewicza. Zebranie wyraża tym wdzięczność swoją i uwielbienie dla tak gorliwego Obywatela i Urzędnika.

6) Jeden z członków wykazuje ważność posiadania listy dokładnéj tak licznych bractw krakowskich, z wiadomościami, do jakich dobrych uczynków, są z założenia swego obowiązane, jakie ich zasoby, jaka obecna liczba członków, i prace dla cierpiących bliźnich, a to aby korzystać z ich gorliwości i pracować połączonemi siłami, albo też obudzić czynność, zwrócić ku obowiązkom przyjętym przez nie, gdyby się tego pokazała potrzeba i możność!—Nadto wiadomość o *cechach* szczególniéj o tyle o ile są w styczności z niektóremi bractwami. Pracę tak ważną, zebranie poleciło pięciu kapłanom tak świeckim jak zakonnym, którzy sprawozdanie swoje w téj mierze wygotują; a które w piśmie naszém, postaramy się umieścić.

Nareszcie X. Jakubowski zwrócił uwagę na pogorszony stan więźniów od upadku Administracyi Rzpltéj krakowskiéj, niepłonnie tusząc, że i w téj mierze członkowie zebrania przy pomocy gorliwych urzędników miasta i okręgu i innych mężach dobréj woli, potrafi im przyjść w pomoc docześnie i religijnie. Dla powzięcia dokładnych objaśnień, zaproszony JMX. Majkuciński katecheta więzienny, zdał sprawę niemal temi słowy:

„Więzienia Kryminalne inaczéj były poprzednio urządzone—a dzisiaj wcale inaczéj. Wiadomo nam niemal wszystkim, że więźnie używani byli do publicznych robót przed kilku laty—ustawą Sejmową wzbroniono im się wynajmować do domów prywatnych na zarobki, i publiczne roboty uchylone zostały—a to najwięcej z powodów, że mieli kommunikacyą każdodziennie ze zbrodniarzami którzy pokończyli termina wyroków sądowych.—Żeby zaś na usposobienie ich na przy-

szłość zarobkowania godziwego wpływ uczynić a tém samém nie nazwyczajać ich do próżniactwa (matki wszystkich występków i zbrodni) pod opieką Komitetu więziennego złożonego z Prezesów i Prokuratorów Sądownictwa, Budowniczego miéjskiego—Fizyka—Protomedyka—Katechety—dwóch lub więcéj Obywateli i Sekretarza, założono warsztaty: Kamieniarski—Sukienniczy—Stolarski—Krawiecki—Szewski—Powroźniczy i Bednarski—do czego pierwiastkowo a nawet ciągle używano za zapłatę majstrów tychże professyi, których obowiązkiem było kształcić tych ludzi przynajmniéj na zdatnych czeladników, i dla tego w owych czasach nie tyle gmach domu poprawy i kary, mieścił w sobie ofiar, a przynajmniéj rzadko było znaleść takiego, któryby piąty, szósty lub siódmy raz tam się powracał, bo wiedział, że tam chociaż w kajdanach za darmo jeść nie dadzą — Co do ukształcenia fizycznego: Sejm niezapomniał że obok pracy potrzeba znać i Boga z którego opatrzności żyjemy; w celu tym obok XX. Kapucynów, którzy wypełniają obowiązki Kapelanów w kryminale – ustanowił z ramienia Rządu Katechetę wkładając nań obowiązek żeby, prócz kazania przez XX. Kapucynów miewanego w niedziele i święta, w każdy wtorek i czwartek miewał do więzni nauki — tudzież by odwiedzał inkwizytów, albo wyroku kary, albo uniewinnienia oczekujących—na ten cel dano mu Instrukcyą przy nominacyi. Pierwszym z liczby Katechetów był JX. Ir. Serafin Piątkowski lecz tylko parę miesięcy mógł poświęcać się temu zawodowi— dla słabości zdrowia niezdolnego znosić powietrza mefitycznego. Następnie powołanym był JX. Wójcikowski Maciéj — który pracował przez lat dwa i miesięcy sześć—ostatecznie na mnie koléj wypadła i 4ty rok temu jak spełniam obowiązki Katechety więziennego.

Wszystko cokolwiek istniało uprzednio jako to: Komitet więzienny, warsztaty i t,d.—z nadejściem wojsk Austryackich koniec wzięło, i niema ktoby to na nowo podźwignął — warsztaty opróżnione i wiele kaźni dla samych zbrodniarzy przeznaczonych zajmowali obywatele — młodzież polska i duchowieństwo nasze aż do dni marcowych r. b. kiedy miłosierdzie Boże ulitowało się nad nieszczęśliwymi miłośnikami rodzinnéj ziemi. Wszystko dotąd tak pozostaje w inercyi i gnuśności. Dla tego ani się dziwić można, że lud ten zepsuty coraz gorszym i staje się, i stawać się będzie, bo przez lat parę odwykły od pracy, a oddany próżniactwu chętnie na nowo wraca do kryminału. Prócz tego wolno mu skarżyć zwierzchnika w najordynarniéjszy sposób, z którego protokułów setne piszą arkusze—a zbrodniarz, oczywisty kłamca śmieje się i żartuje że dokuczył przełożonemu, sam się nie lękając najmniéjszéj kary—(kara bowiem cielesna zniesiona).

Nadto: dopóki były warsztaty—każdy chętnie z więźniów brał się do pracy, 1. bowiem; nauczył się czegoś—a 2. zarobił sobie pewną kwotę pieniężną, z Tantiem wystarczającą mu na okrycie się po ukończeniu kary, lub na pożywienie dopóki miejsca dla siebie nie znalazł. Dzisiaj sami więźnie wyznają i ja świadek każdodzienny z niemi powtarzam, że najwięcéj dla tego wracają, że są obdarci albo i na pół nadzy—nikt ich w dom przyjąć nie chce, zwłaszcza że przyjęta u nas nieszczęśliwa maxyma, żeby kryminalisty nie przyjmować ani za czeladniką, ani za służącego—gdy tymczasem wielu bardzo poprawionych zupełnie i najprzyzwoiciéj się w czasie swéj kary zachowujących, z tamtąd wychodzi.

Byłbym więc zdania, aby przedewszystkiem otworzyć warsztaty zwłaszcza że lokale są wolne – zaprowadzić Komitet więzienny *) nad całym tym Instytutem czuwający—złożony z tychże samych osób z dodaniem więcéj Obywateli—którzyby mając sposobność bliższego poznania niektó-

*) Komitet więzienny koncentruje się cały dzisiaj w jednéj osobie Prezesa Trybunału.

rych indywiduów i zdolnych do pracy i moralnie poprawionych albo sami przyjmowali do siebie bądź na służących, bądź w miarę usposobienia do czego innego — a w każdym razie by dali rękojmią za poprawionym moralnie człowiekiem.

Byt tedy materyalny przedewszystkiem zabezpieczyć należałoby dla wychodzących po skończeniu kary, więzniów—a do usposobienia ich w nauce wiary i moralnośći—trzykrotnie tygodniowo nauki mniemam że będą dostateczne, inaczéj gdyby sam Zbawiciel Jezus Chrystus do nich przemawiał i cuda wich obliczu czynił mało skutku przyniesie. Zachęcając ich do pracy, a Rząd kwalifikuje ich do próżniactwa — nie mogę się spodziewać, mimo całéj usilności, by poszli za nauką moją—ora et labora.

Z uwagi, jak publicznie powiedziałem, żeby ktôryś z więźni, a jest wielu takich, wstawszy nie oddał czci Stwórcy należny, lub idąc na spoczynek nie zaniósł modłów dziękczynnych opatrzności najwyższéj — przepisałem stósowne dla nich modlitwy i poleciłem, żeby po ukończeniu Pacierzy Pieśń nabożną z kancyonału X. Mioduszewskiego odśpiewali — tak jednakże, że mężczyźni oddzielnie, a kobiety w swéj sali to nabożeństwo każdodziennie odbywają.

Zgromadzenie oświadczyło podziękowanie Szanownemu koledze który od lat kilku, tak ciężkiego ale pełnego zasługi przed Bogiem i społeczeństwem powołania dopełnia. Następnie wysłany jeden z członków do JW. Prezesa Rady Administracyjnéj z prośbą: 1. aby młodzi od starych więźniów byli odłączeni 2. aby praca wewnątrz więzienia była przywrócona 3. aby komitet więzienny wsposób najkorzystniéjszy dla więźniów był reorganizowany: otrzymał najprzychylniéjsze zaręczenie, iż sam już o tém myślił, że jak skoro będzie mógł osobiście więzienia zwiedzi i wszystko co do ich poprawy i polepszenia losu będzie widział korzystnem, postara się wprowadzić.

Taki jest owoc kilku narad i zachodów małéj stosunkowo liczby kapłanów. Wiadomość o zawiązaniu się Konferencyi Duchownéj napełniła radością gorliwych urzędników i pobożnych wiernych. Liczba też kapłanów zbierających się powiększyła i narady coraz więcéj ukazują zajęcia, swobody, i prawdziwej braterskiéj serdeczności. Zapraszamy uprzéjmie resztę kapłanów miéjskich. Bracia z okręgu niech raczą interessa w mieście odkładać o ile bydź może na Czwartek: aby zebranie nasze obecnością swoją ucieszyć mogli: może z czasem, szczególniéj w części okręgu oddalonéj od stolicy pewna liczba kapłanów, na podobne konferencye w pewnym środkowym punkcie zgromadzać się zechce. Spodziewamy się błogich owoców z tego zawiązku. Wiele ruin nagromadzonych od lat tylu w biednéj Ojczyznie naszéj, zamiast ich przymnażania, zamiast rozdwajania, rozognienia serc i umysłów bez celu i miary, kapłani i świeccy pracujmy w zgodzie i miłości, każdy w sposób sobie właściwy, nad gojeniem ran matki naszéj, nad uleczeniem jéj i wzmocnieniem wewnętrznem.

CHINY.

Rocznik Lugduński zdający sprawę o rozszerzaniu wiary, podaje nam w numerach tegorocznych nader ważne sprawozdania, z odbytych missyi apostolskich w krajach odległych, i tylko żarliwości Chrześciańskiéj dostępnych. Żałujemy: iż ciasny rozmiar naszego pisma nie pozwala nam jeno w ścisłéj treści umieszczać opisy nadludzkiego poświęcenia się tych nieustraszonych siewców Słowa Bożego.

W Nr. 116 rocznika, znajdujemy list X. Gabet pisany z Tartaryi do przełożonego X. Etienne w Paryżu jenerała zgromadzenia XX. Missyonarzy S. Wincentego a Paulo, owego przyjaciela Polski, w którym zdaje mu sprawę z odbytéj Missyi w Mongolii Chińskiéj, graniczącéj z

Syberyą, a zajętéj przez plemiona Mongołów, wywodzących się z pokolenia Mantschuchó, czyli owych Tatarów, którzy dopomogli niegdyś dynastyi dziś w Pekinie panującéj do owładnienia Chin.

„W tym pustym kraju, w którym nieprzéjrzany okiem Step, to raz kołysze się falami łąk, na których wypasają się stada Cesarza Chińskiego, to znów daléj burzy się jak Ocean bałwanami piaszczystych zawiei, mieszka ludność, czerstwa, rosła, w gruncie dobra, ale w barbarzyństwie pogrążona, i koczująca po obszernéj ziewi nadanéj sobie w nagrodę dawnych usług, i walk odbytych. Znajduje się ona po za murem Chińskiego państwa, a z tąd stanowi osadę wojskową, płatną, ku obronie zewnętrznéj czyli granicznéj użytą.

Cała ludność podzieloną jest na ośm chorągwi różniących się kolorami. Wszystkie za danem hasłem (tchedze) porzucają ochotnie pasterskie życie i stają zbrojno pod rozkazami „Sgo Mistrza“ (bo tak Cesarza swego nazywać zwykli). Od dawnego czasu niebyli jednak powołani. W ostatniéj dopiero walce z anglikami ruszyli tłumnie; z zabiwszy jednego ze swoich rycerzy (wedle barbarzyńskiego zwyczaju dla zaprawienia lanc i dzirytów w krwi téj ofiary), szli z nadzieją zwycięstwa tak jak każdy lud barbarzyński liczący na swą siłę, bez przewidzenia zasadzek które dziś sztuka wojenna stawia.

W śród téj ludności pastersko-rycerskiéj, jest stan wyłączny ludzi bezżennych zwanych zakonnikami czyli duchownemi (Lamas). Ci w pewnym u współkrajowców szacunku, kształcą się czasem w Tybecie, i służąc to za przewodników karawanom, to pośrednicząc w ożywionym handlu między Chinami a Rossyą, torują pierwszą koléj kommunikacyjną między Azyą a Europą. Dwóch z takich zakonników Mongolskich przyjąwszy wiarę katolicką, ochrzczeni byli pod imieniem Piotra i Pawła, a ułatwiali trudną i niebezpieczną podróż X. Gabet.

Aby dostać się do miasta gdzie mieszka Arcy-Pasterz Mongołu i dokąd Tatarzy w celach pobożnéj pielgrzymki ze wszech stron przybywają, trzeba wskruś przejechać rozległą prowincyą zwaną Suniut, i minąwszy pokolenie Mongołów Chalhawskich, graniczących od północy z Syberyją Rossyjską, zapuścić się w pustynią Gobli, tak zwaną od wyrazu Tatarskiego oznaczającego *ziemię niepłodną*. I w rzeczy saméj: pusty i nieużyty Step na pięćdziesiąt mil szeroki, a na dwieście długi nie posiada nawet źródła, przy którymby pragnienie zaspokoić można. Ziemia obnażona z roślin, w rzadkich miéjscach zieleni się tylko krzakami dzikiéj cebuli, — która powietrze zaraża nieznośną wonią. — To pokolenie Mongołów Chalchawskich, (niechcących uledz panowaniu Chińskiego Cesarza), przytacza: iż dawniéj zarządzane było przez ośmdziesięciu sześciu panujących, ze wspólnego z niemi rodu, z których trzech nosiło tytuł Cesarzy, a inni tytuł królów zwanych *Kong* albo Pei. Dziś przyjeżdża się do miasta Arcy-Pasterza przez jedno takie Królestwo Chalchasów zwane Murgewan, kędy panuje jeszcze Król, zajęty Pasterstwem, a Królowa podojem krów i wielbłądzic, i urządzeniem nabiału, pierwszy zaś Minister ubogą koszulę z grubego płutna za świąteczny strój przywdziewa.—Minąwszy te królestwa z których ostatnie: *Borkion-Kiamkim* na granicy pustyni Gobli leży, jedzie się przez prowincyą *Thaï-ki* i przez królestwo *Kiam-kin*, do kraju poddanego *Arcy-kapłanowi* czyli pierwszemu *Lamie Tartaryi*. Tu okolica inną przybiera postać. Na wzgórzach rosną lasy, których drzewa jak świat niemal stare, piątrzą się ku niebu. Spuszczając się zaś doliną ku rzece szerokiéj zwanéj Tula, odkrywa się oku miasto zwane *Wielki Kuren* w którem *Arcy-Lama* wraz ze swem duchowieństwem (dwadzieścia tysięcy licznem) zamieszkuje.—

To miasto, duchowną Tartaryi stolicą będące, przedstawia jakby ciągły i uroczysty przegląd wszystkich koczujących pokoleń azyatyckich. Wybrzeża rzeki i okoliczne wzgórza pokryte są namiotami pielgrzymów; ze wszystkich stron nadjeżdżają nowe karawany jadących, to na wielbłądach, to na koniach, to znów na osiodłanych wołach. Solonowie — Tagury nad brzegami Sagtralii, spotykają się w miéjscu wspólnéj pielgrzymki, z Eleuthami, i z mieszkańcami środkowéj Azyi; a ci wszyscy podróżni o pięćset mil czasem z całą rodziną przybyli, nieżałują trudów i znojów, byle mogli pokłonić się Arcy-pasterzowi, lub za największą łaskę (wielu darami okupioną) odebrać błogosławieństwo jego, przez położenie rąk na głowie.

Dzisiéjszy Arcy-Lama, lat dwadzieścia kilka liczący, urodził się w Thybecie i przed lat dziesięcią do tego urzędu został powołanym. Wybór zaś do tego dostojeństwa odbywa się w sposób następujący: Gdy Arcy-pasterz umrze, ciało jego bywa spalone, i potém wierni czekają aż dusza jego przejdzie w innego żyjącego człowieka. — W tém dziecko jakie, choćby kilkoletnie, zjawiać się ma w któréjkolwiek części Tartaryi, i odzywając się nieznanym językiem, lub też mówiąc rzeczy nadzwyczajne których się nieuczyło upomina się o dostojeństwo Lamy, w téj lub owéj pagodzie, twierdząc: że dusza nieboszczyka wniego przeszła. — Wiadomość ta odniesiona jest do osieroconéj stolicy kapłańskiéj; a lud i kapłani natychmiast przybiegają i sprawdziwszy w dziecku znaki posłannictwa, prowadzą go uroczyście do Pagody, gdzie wykształconemu w rytmie właściwego obrządku, powierzają dostojności i przywileje Arcykapłańskie. Takiégo powołańca nazywają Chinczycy Ho-fuo, czyli Bóg żyjący.

Władza Arcy-Lamy, w *Wielkim kuremie* jest nieograniczona, i z żadną na ziemi władzą porównać się nie da. — Ludy jemu poddane, równie liczne jak posłuszne, mniemałyby popełnić największą zbrodnią, gdyby się w czemkolwiek opierały rozkazom Arcy-kapłana. Dla tego na jego skinienie, powstałaby cała Tartaryja począwszy od morza Japońskiego aż do Turkiestanu, i szłaby jak huragan za wskazanym sobie przez Arcy-Lamę szlakiem. Ten to był zapewne powód owych napadów hord barbarzyńskich na Europę w różnych epokach; a chociaż dzisiaj zdaje się być w tych ludach duch podbojów uśpiony, to przecież ufać niemożna pozornéj ich niemocy. W bliższém poufaniu, zwierzają się Mongołowie zamiarów rycerskich i chęci opanowania władzy, a żywiąc się wewnątrz dawnemi podaniami, z rozkoszą rozmawiają o spodziewanych zwycięztwach, które przechodzą z ust do ust i z namiotu do namiotu, a zapowiadają bliską burzę, która pokojem Chin wcześniéj lub późniéj zatrzęsie.

X. Gabet odważył się posunąć z tamtąd missyją swoją apostolską aż ku granicom Syberyi Rossyjskiéj, ale zaledwie z barbarzyńskiego ku Rossyi posunął się kraju, okradzionym z pieniędzy i żywności został i wrócić do Tataryi był zmuszonym.

Z prowincyi *Kiang-nan*, pisze X. Esteve o przeszkodach jakich doznaje rozszerzanie Wiary Stéj, z powodu surowości dzisiajszego Cesarza, i przytacza: że za przeszłego panującego znajdowało się w téj prowincyi trzy kroć sto tysięcy Chrześcian, kiedy ich liczba dzisiaj sześciudziesiąt tysięcy nie dochodzi; kościoły zaś i kaplice w liczbie dwudziestu czterech, w części zburzone, a w części na pagody przerobione zostały. Obok tego jednak pocieszającą daje wiadomość o pomnożonéj w Chinach liczbie dziewic Chrześciańskich które ślub czystości wypełniwszy, zajmują się dobremi uczynkami, a szczególniéj wychowaniem dzieci, które wedle (krajowego a pogańskiego tam zwyczaju) wskazują na uduszenie.

W prowincyi *Trong-ming* jednéj z najludniéjszych, a tem samém o wychowanie dzieci mniéj troskliwych. X. Klawelin zajmuje się również wy-

kupném i ratunkiem sierot, wskazanych na uduszenie przez potwórne rodzice; i w jednym miesiącu wybawiwszy od śmierci dwieście takich niewinniątek, powrócił je Bogu przez Chrzest, a światu przez wychowanie.

Z prowincyi *Yun-nan* X. Chauveau, pisząc do przełożonego Missyi zagranicznych przytacza szczegóły wierności dla wiary Stéj, kilku Chińczyków i kobiet nawróconych, które podczas prześladowania w *Kiang-nan* wybrały raczéj męczeństwo jak Apostazyą, Mandaryn obyczajem pogańskim, zniewalając prześladowanych Chrześcian i katechumenów do zdeptania krzyża Chrystusowego, nieznalazł nawet pomiędzy najsłabszemi nikogo, któryby się na to świętokradztwo odważył—kazał więc swoim Sbirom, krzyż pałaszem porąbać, wiernych na nowe turtury wskazał. Lecz gdy po wielu mękach, pięciudziesiąt wiernych przez jednę noc w więzieniu umarło, unosząc ku niebu palmę męczeństwa, Mandaryn przerażony sam padł na ziemię i nagle skonał.

Z prowincyi *Tong-king* pod dniem 25 Czerwca 1847 pisze X. Legrand missyonarz Apostolski, iż gdy Francya wysłała do Cesarza Chińskiego poselstwo, wosobie kommendanta Pa. La pierre, w celu uzyskania pewnéj wolności dla propagandy religijnéj, panujący wydał zdradliwy rozkaz aby wszystkich Francuzów z okrętu na brzeg pod pozorem bankietu przyjacielskiego sprowadzić, i otoczywszy, żywcem spalić, lub gdyby się to nie udało zniszczyć im okręta. Lecz Francuzi odkrywszy zdradę: na bankiet nie poszli, a na morzu zaczepieni zdołali potrójnie przemagające siły Chinczyków zwyciężyć. Cesarz Chiński tak nienawidzi katolików a szczególniéj Missyonarzy, iż niemogąc ich żywcem pochwycić każe ich sobie malować na płótnie, i strzela do obrazu, a potém rozcina go pałaszem ciesząc się, że i tak zdołał poćwiertować, tych barbarzyńców Europejskich!!

Dajemy tu wyciąg udzielonych przez XX. Missyonarzy Sakramentów Chinczykom wroku 1846. W *Tang-king* południowém.—Ochrzczono dzieci chińskich 1,218. Dzieci pogan nawróconych 1,085 Dorosłych 420.—Bierzmowano 1,813.—Spowiadano 64,170.—Udzielono Sakrament pierwszéj kommunii Stéj. 1611. zwykłych 32,000 Wiatyków Stych. 558.—St. ostatniego Namaszczenia 955.—Ślubów Sakramentalnych 410. W Tong-king zachodniem: Ochrzczono dzieci pogańskich 5,869.—dzieci z rodziców Chrześcian 2,191.—Dorosłych 888—Bierzmowano 6,605 Spowiadano 166,769.—Pierwszą kommunią S. odbyło 5,250. Zwykłych.—96,729.—Wiatyk S. przyjęło 1,845—S. Ostatniego Namaszczenia 3,399.—Ślubów Sakramentalnych zawarło 857.—

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Dziennik Rzymski donosi że Kardynał Sekretarz Stanu w imieniu Ojca S. Piusa IX. zaniósł mocne przedstawienie do Rządu Szwajcarskiego dotyczące porwania i uwięzienia Biskupa Genewy i Lozanny, domagając się wypuszczenia go na wolność.

Dostrzegacz Gieneweński w kolumnach swoich zamieszcza następujące podanie katolików z Genewy podpisane jednomyślnie przez wielką liczbę gmin.

DO PREZYDUJĄCEGO I CZŁONKÓW
Zgromadzenia Związkowego Szwajcarskiego.

Panowie! znajżywszą boleścią dowiedzieliśmy się że X. Marylley nasz Biskup został aresztowany nocną porą w Friburgu i oddany władzom Rządowym Kantonu De Vaud że wtrącono go do więzienia w zamku Chillon. Nie jest naszym zamiarem w téj chwili użyć prawa właściwego każdemu Obywatelowi Szwajcarskiemu. Wyrażamy tylko nasze uczucia co do aresztowania, porwania i uwięzienia Biskupa Marylley, postępowanie takowe uważamy jako nadużycie przeciwne artykułom 42-3-4-8 53.—upominamy się więc o powrót wolności naszemu Bisku-

powi w imieniu traktów które nas łączą ze Szwajcarią [artk 5 protokułu Wiedeńsk. § 7 i 8 artk. 12 traktatu Turyńskiego] na zasadzie listu apostolskiego, Papieża Piusa VII, i konstytucyi naszego Kantonu, która zapewnia rzeczone traktaty i utwierdza swobody religijne. Dotknąć nawet niechcemy jak błachych pozorów użyto dla spełnienia czynu który sądziemy bydź przeciwnym wolności Obywatelskiéj i Religijnéj. Na zawsze przejęci pozostaniemy głęboką czcią, posłuszeństwem i miłością dla naszego Biskupa. Wobecnych okolicznościach mianowicie uważamy go, jako, bohaterskiego obrońcę wolności kościoła. Umiał on połączyć najłagodniéjszą wyrozumiałość z niezachwianą stałością, którą mu nakazywały święte obowiązki Religii. Spodziewamy się Panowie, że chcąc zagoić rany zadane wspólnéj Ojczyźnie uczynicie zadość sprawiedliwemu żądaniu, które mamy zaszczyt przedstawić wam, upominając się abyście przywrócili wolność naszemu Biskupowi.

Tu następują podpisy.

Tenże dziennik Dostrzegacz Genewenski, umieszcza z pisma peryodycznego niemieckiego pod tytułem, Klemens August głos katolicki z nad Renu, adres ziednoczenia Niemieckiego Piusa IX. do X. Marylley Bp. Lozanny i Genewy.

— Choć z daleka doszła nas bolesna a razem radosna wiadomość o porwaniu twojéj dostojnéj osoby ze stolicy biskupiéj — bolesna wiadomość powiedzieliśmy, bo okazuje że nieprzyjaciele kościoła Jezusa Chrystusa, Jego zakładów i Jego sług są liczni, i że ich ślepota jest bez granic, i znowuż z innéj strony wiadomość pocieszająca, gdyż oczom przedstawia wiernego pasterza, wyznawce pełnego męstwa, i nie złomnego obrońce praw i swobód kościoła. Dwu krotnie walczyłeś dla imienia Zbawiciela. O! dostojny książe kościoła i dwu krotnie też stałeś się godnym żeby cierpieć dla Chrystusa obelgi tułactwo i więzienia; jakże się radujemy że posiadamy tak godnego Pasterza. Ileż nas wzmacnia Twoja siła, twoja pogarda świata i twoja Apostolska żarliwość. Do jakiéj wdzięczności nas zobowięzuje twoja nieugięta stałość. Cierpienia, umartwienia i kłopoty twojéj niewoli są wymownem świadectwem jaką to siłę natchnienia nadaje wiara katolicka tym którzy się jéj niewzruszenie trzymają. Wspaniałomyślny Pasterzu! jużeś policzon do grona wsławianych tych książąt kościoła którzy wraz z naszym Arcy Biskupem Klemensem Augustem, z Arcy-Biskupem Gnieznieyskim, Biskupami Podlaskim i Luxemburskim, błyszczą w oczach narodów katolickich jak gwiazdy przewodniczące na niebie wolności kościoła. Racz przyjąć, wyznanie hołdu najgłębszego uszanowania i najszczerzéj wdzięczności serc naszych katolickich, a z więzienia twojego zechciéj nam przesłać twoje pasterskie błogosławieństwo.

Zjednoczenie Katolickie Piusa IX.
Nauss w wilią Sgo Marcina 1848 r.

Listy z Rzymu, tudzież listy z Florencyi, pod datą 16 b. m. donoszą o wybuchu jaki nastąpił w Rzymie nazajutrz po zamordowaniu ministra P. Rossi. Dziennik Florencki. w ten sposób pisze o tych wypadkach.

,,Wielkie massy ludu połączywszy się z kilkoma batalionami gwardyi Obywatelskiéj, otoczyło Kwirynał i tam jakby w oblężeniu trzymały Ojca Sgo.— Wojsko leniowe stanęło także na stronie ludu. Do pałacu Papiezkiego na który wyrychtowano działa, strzelano z ręcznéj broni przez kilka godzin. Szwajcary broniły Ojca Sgo strzelając z okien pałacowych do nacierających.

O 8 godzinie, Ojciec Sty. w celu zadosyć uczynienia żądaniom ludu, utworzył nowe ministeryum do składu którego weszli, PP. Mamiani, Sterbini i Galetti.

PARYŻ. Część budżetu obéjmująca uposażenie duchowieństwa francuzkiego bez żadnej przeszkody utrzymała się w dawnym stanie. Sporów nawet żadnych w téj mierze niewywołano. Zgromadzenie narodowe większością głosów zatwierdziło uposażenie Arcy-biskupa Paryzkiego, wynoszące 40,000. franków. Dzienniki francuzkie donoszą że Arcy-biskup Paryzki X. Sibour mając na względzie wycieńczony stan skarbu, upraszał Ministra wyznań ażeby w tej mierze nieczynił zbytecznych starań. Wyraził Arcy-biskup, że chciałby uniknąć wszelkich sporów w téj materyi, że miłoby mu było bydź w możności hojniéj wspierać ubogich, ale że opatrzność temu z kądinąd zaradzi,

LONDYN 28 Października Morning Chronicle potwierdza wiadomość, że Arcy-Biskup Tuan w Irlandyi Dr. M'Hele, od dość dawna już w Rzy-

mie bawiący, otrzymał od Ojca Sgo Piusa IX. potwierdzenie, orzeczenia wydanego przez ś. p. Grzegorza XVI. co do uczęszczania młodzieży katolickiej do szkół nazwanych mieszanemi. Reskrypt datowany z 11 Października i podpisany przez Kardynała Franzoni prefekta propagandy. Ojciec S. poleca usilnie Biskupom założenie Uniwersytetu Katolickiego niazależnego od Rządu. [jak w Belgii].

Dowiat znany opowiadacz Rongianizmu, już się nie podpisuje kaznodzieją Niemiecko katolickim, bo powiada iż to pseudo apostolstwo, było li środkiem agitacyi politycznéj, a dziś już czas przyszedł do zrzucenia maski. A jak wszystkie dzienniki nie katolickie krzyczały na potwarz, kiedyśmy na radzie to samo mówili? Robert Blum był jednym z głównych promotorów Rongianizmu. Dzięki opatrzności iż w obec śmierci do Boga się nawrócił i kapłana zażądał. Równie religijnie umarł Messenhauzer. Dobry to znak czasu. Rongianizm jakoś ucichł w Wiedniu. Odeon w ktorym dawał swoje widowiska został zniszczony.

KOLONIJA. Król Pruski ofiarował znowu z prywatnéj swéj szkatułki 12,000 na budowę katedry: prace przeto przerwane nie będą.

GÓRNY SZLĄSK dnia 12 Listopada w Niedzielę odbył się pocieszający obchód w parafii Budkowickiéj obwodzie Opolskim, poświęcenia nowego Kościoła parafialnego, wzniesionego staraniem X. Berczyka proboszcza miejscowego. Spełnił obrządek X. Gnozdek proboszcz Opolski, kommisarz Biskupi. X. Bogedain Radca rządowy i Szkolny w języku polskim, a X. Hallama proboszcz z Gutentagu w niemieckim, przemawiali do czterotysiącznéj rzeszy. Obaj wymownie chwalili Boga, iż śród zamętu światowego, on król pokoju, bierze chwałę swoją.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

KRAKÓW. Przeszłéj Niedzieli mieszkańcy wsi Olszanicy, należącéj do parafii Zwierzynieckiéj, zaprosili dwóch kapłanów, do poświęcenia im izby u jednego z gospodarzy, do któréj w braku kościoła we wsi schodzą się dla odmawiania różańca świętego, i innych modlitw. Zastaliśmy izbę schludną, ozdobioną obrazami, oświeconą kilku jarzącemi świecami. Do stu mężczyzn, niewiast i dziatek płci obojéj śpiewało pobożnie. Nauki słuchali z wielką uwagą i błogosławieństwo kapłańskie z winną wdzięcznością przyjęli: kilku innych gospodarzy korzystając ze sposobności, prosiło, aby im chaty poświęcić, Piękny to był dzień dla nas. Oto przykład rzewnéj bogobojności naszego staropolskiego ludu.

Zwiedziliśmy szkółkę ochrony na ulicy Długiéj. Do 80 dziatek płci obojéj obéjmuje ten zakład. — Czystość pomieszkania, staranie około dziatek, cierpliwość w rozwijaniu pojęć w tych młodych główkach czyni zaszczyt Państwu Mikoszewskim, przełożonym nad tym zakładem. Cześć miłosiernym duszom które na tak zbawienny cel grosza i zachodów nie szczędzą.

ROZMAITOŚCI.

Znawcy i artyści w Paryżu i na prowincyi zawiązali towarzystwo muzyki religijnéj którego głównem siedliskiem jest miasto Nancy. Towarzystwo zajmuje się wydawaniem Dziennika muzyki Religijnéj pod tytułem Chór [le chour] format jego w 4ce Składa się z 8miu kart raz na dwa miesiące. Jeden numer zajmuje w każdym zeszycie dwie karty rozpraw, zapowiedzie, i wiadomości o nowych dziełach i utworach muzycznych na głosy i organy; zawiera Cantici, mottetti i kompozycye na organy w 5. kartach. Prenumerata roczna wynosi franków 6; adresować do Nancy librairie de Vagner rue du Manége N. 3. Towarzystwo to zamierza jak za najniższą cenę upowszechnić dzieła muzyczne religijne. Dotąd. dwa zeszyty dziennika Chór wyszły z pod prassy, zajmują najwyborniejsze utwory czysto religijne jakoto 1. ave verum autora Carissimi. 2 Dwa arcy dzieła Mozarta. 3. O Salutaris p Gassee które tym końcem umieszczono w zbiorze aby dać poznać charakter epoki w której gust już utracał na powadze kościelnéj 4. ave Maria z 16 wieku 5. hymn z nieszporami Hendla. Zakończa rozprawa o muzyce religijnéj pióra P. Régnier który już się dał poznać z artykułów umieszczanych w piśmie periodycznem korespondent [Le Corespondant] Mémoire en faveur de la Musique d'église.

W drugim numerze umieszczono dzieła najsławniéjszego kompozytora religijnego to jest Palestryny Sebast: Bacha. Litanie do N. Panny i śliczny utwor Agnus Dei. —

Ojciec Sty do dnia 24 b. m. z Rzymu się nieoddalił według najświeższych wiadomości.

Uwiadomienie. — W skutek umowy zawartéj z Pocztamtem C. K. redakcya koszta przesyłki, wzięła na siebie.